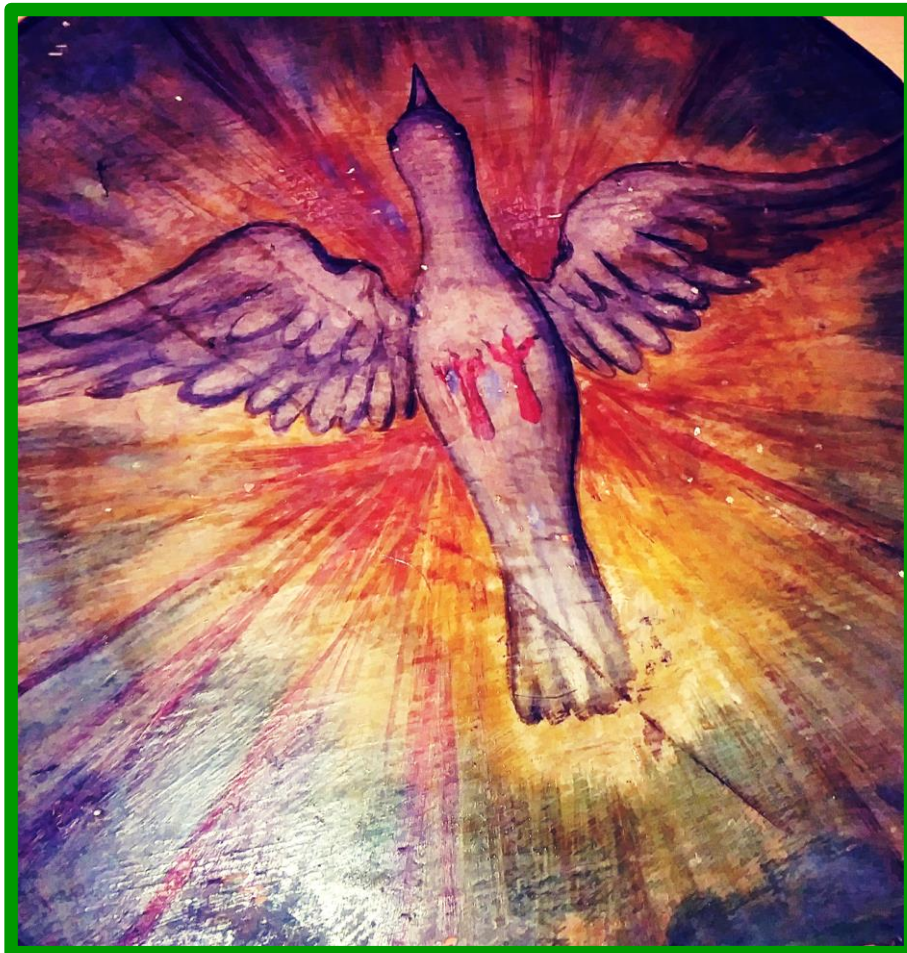


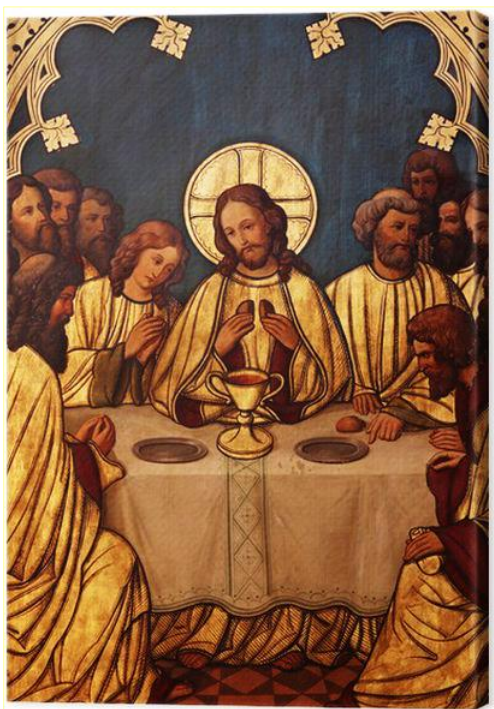
Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka
we Wrocławiu – Swojczycach

U świętego Jacka



maj 2018

KROK KU ŚWIĘTOŚCI



Kiedy polski poeta Franciszek Karpiński był małym chłopcem, bardzo chciał zostać świętym. Zastanawiał się tylko, czy lepiej zostać męczennikiem, czy ascetą. Postanowił to sprawdzić. By przekonać się, czy się nadaje na męczennika, ukłuł się grubą igłą w nogę i... stwierdził, że woli zostać ascetą – pustelnikiem, który mieszka w lesie i żywi się korzonkami i żołądziami. By mieć całkowitą pewność, wybrał się sam na cały dzień do lasu. Zabrał ze sobą kromkę suchego chleba, wkrótce ją zjadł, a gdy po kilku godzinach znów poczuł głód i spróbował leśnej strawy, z przykrością stwierdził, że na ascetę również się nie nadaje.

W związku ze zbliżającym się dniem I Komunii Świętej pragniemy życzyć dzieciom, a także ich rodzicom, opiekunom i bliskim, aby byli świętymi. Niekoniecznie ascetami i męczennikami. Nie musicie się na próbę kłuć igłą ani stosować żadnej głodówki. Kiedy razem podejście do Stołu Pańskiego, będziecie święci. Spotkacie się z Panem Jezusem, z apostołami, ze swoimi świętymi patronami, a w momencie kiedy przyjmiecie Ciało Pańskie – będziecie świętymi. Tylko co potem?

Życzymy Wam, abyście na tym nie poprzestali, ale byli święci w codzienności. O tym właśnie pisze papież Franciszek w swojej ostatniej adhortacji, czyli napomnieniu skierowanym do całego Kościoła. Dlatego zapraszamy do uważnej lektury wszystkich, nawet tych, którzy u I Komunii Świętej byli bardzo dawno temu.

(...)Chciałbym przede wszystkim przypomnieć o powołaniu do świętości, które Pan kieruje do każdego z nas, o tym wezwaniu, które kieruje też do ciebie: "Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty" (Kpł 11, 44; 1P 1, 16). Sobór Watykański II powiedział to dobitnie: "Wszyscy wierni, wyposażeni w tyle tak wielkich środków zbawienia, we wszystkich sytuacjach życiowych i w każdym stanie powołani są przez Pana, każdy na właściwej sobie drodze, do doskonałej świętości, jak sam Ojciec jest doskonały"[10].

"Każdy na swojej drodze" - mówi Sobór. Nie można się więc zniechęcać, podziwiając wzory świętości, które wydają się nieosiągalne. Istnieją świadectwa przydatne, by nas pobudzić i motywować, ale nie dzięki temu, że próbujemy je kopiować, gdyż to mogłoby nas jeszcze oddalić od wyjątkowej i specyficznej drogi, jaką przygotował dla nas Pan. Liczy się to, aby każdy wierny rozpoznał swoją

drogę i wydobył z siebie to, co ma najlepszego, to, co najbardziej osobistego Bóg w nim umieścił (por. 1Kor 12, 7), a nie marnował sił, usiłując naśladować coś, co nie było dla niego pomyślane.

Aby być świętymi, nie trzeba być biskupami, kapłanami, zakonnikami ani zakonnkami. Często mamy pokusę, aby sądzić, że świętość jest zarezerwowana tylko dla tych, którzy mają możliwość oddalenia się od zwykłych zajęć, aby poświęcać wiele czasu modlitwie. Ale tak nie jest. Wszyscy jesteśmy powołani, by być świętymi, żyjąc z miłością i dając swe świadectwo w codziennych zajęciach, tam, gdzie każdy się znajduje. Jesteś osobą konsekrowaną? Bądź świętym, żyjąc radośnie swoim darem. Jesteś żonaty albo jesteś mężatką? Bądź świętym, kochając i troszcząc się o męża lub żonę, jak Chrystus o Kościół. Jesteś pracownikiem? Bądź świętym wypełniając uczciwie i kompetentnie swoją pracę w służbie braciom. Jesteś rodzicem, babcią lub dziadkiem? Bądź świętym, cierpliwie ucząc dzieci naśladowania Jezusa. Sprawujesz władzę? Bądź świętym, walcząc o dobro wspólne i wyrzekając się swoich interesów osobistych

Ta świętość, do której wzywa cię Pan, będzie wzrastała przez małe gesty. Na przykład: pewna kobieta idzie na targ, by zrobić zakupy, spotyka sąsiadkę, zaczyna z nią rozmawiać i dochodzi do krytyki. Wówczas ta kobieta mówi w swoim wnętrzu: "Nie, nie będę o nikim mówić źle". To jest krok ku świętości. Następnie w domu, jej syn chce z nią porozmawiać o jego fantazjach i chociaż jest zmęczona, siada obok niego i słucha z cierpliwością i miłością. To kolejna ofiara, która uświęca. Kiedy przeżywa chwilę udręki, pamięta o miłości Najświętszej Maryi Panny, bierze różaniec i modli się z wiarą. To jest kolejna ścieżka świętości. Potem, gdy wychodzi na ulicę, spotyka ubogiego i zatrzymuje się, by porozmawiać z nim z miłością. To jest następny krok.

Lubię dostrzegać świętość w cierpliwym ludzie Bożym: w rodzicach, którzy z wielką miłością pomagają dorastać swoim dzieciom, w mężczyznach i kobietach pracujących, by zarobić na chleb, w osobach chorych, w starszych zakonnikach, które nadal się uśmiechają. W tej wytrwałości, aby iść naprzód, dzień po dniu, widzę świętość Kościoła walczącego. Jest to często "świętość z sąsiedztwa", świętość osób, które żyją blisko nas i są odblaskiem obecności Boga, albo, by użyć innego wyrażenia, są "klasą średnią świętości"[4].

W Liście do Hebrajczyków wspomniani są różni świadkowie, którzy zachęcają nas, by "wytrwale biec w wyznaczonych nam zawodach" (por. 12, 1). Mowa tam o Sarze, Abrahamie, Mojżeszu, Gedeonie i kilku innych (por. rozdz. 11). W szczególności jesteśmy zachęceni do uznania, że mamy "dokoła siebie mnóstwo świadków" (12, 1), którzy nas wspierają, abyśmy nie zatrzymywali się w drodze, którzy pobudzają nas do kontynuowania naszej drogi do celu. A wśród nich może

być nasza własna matka, babcia lub inne bliskie osoby (por. 2Tm 1, 5). Może ich życie nie zawsze było doskonałe, ale, nawet pośród niedoskonałości i upadków, szli naprzód i podobali się Panu.

Nie bój się świętości. Nie odbierze ci ona sił, życia ani radości. Wręcz przeciwnie, ponieważ staniesz się tym, co zamyślał Ojciec, kiedy ciebie stworzył i będziesz wierny twojej istocie. Zależność od Niego uwalnia nas od zniewoleń i prowadzi nas do uznania naszej godności.

Nie lękaj się dążyć wyżej, dać się miłować i wyzwolić przez Boga. Nie bój się pozwolić, aby cię prowadził Duch Święty. Świętość nie czyni cię mniej ludzkim, ponieważ jest spotkaniem Twojej słabości z siłą łaski.

Na co dzień i od święta

Wywiad z Urszulą i Janem Wadasami z okazji złotych godów



Danuta Tettling: Gdzie się Państwo poznali?

Jan: Poznaliśmy się w naszym kościele, bo ja służyłem do Mszy, a moja żona śpiewała w chórze.

Urszula: Mąż służył do Mszy. W tamtych czasach ksiądz odprawiał Mszę tyłem do wiernych. Jasiek co chwilę oglądał się za mną, zerkał na górę, na chór. Zauważyłam to i chciałam się z nim zapoznać. Był ode mnie starszy o pięć lat, więc któregoś dnia podeszłam do niego i zapytałam: „Przepraszam pana, która godzina?” Tak się zaczęła nasza znajomość.

Jan: Mieszkałem na Swojcu, a Ula na Kowalach.

Urszula: On przyjeżdżał na Kowale do kolegi, a ja przychodziłam do tego samego domu, bo tam mieszkała

koleżanka, Aniela. Kolega Jasia grał na akordeonie, a my we dwie tańczyłyśmy.

Jan: Później szukałem mieszkania i Ula pomogła mi znaleźć po drugiej stronie ulicy. Nie byliśmy jeszcze małżeństwem, więc wynajmowałem to mieszkanie z kolegą. Mama Uli gotowała nam jedzenie. Stołowałem się u niej

Urszula: Później Jaś był kierowcą w CPN-ie. Woził dyrektora „warszawą”. Chodziłam już wtedy do ogólniaka. Jaś podjeżdżał pod szkołę samochodem. W

tamtych czasach (były to lata sześćdziesiąte) chłopak podjeżdżający samochodem! Nikt nie wiedział, że to był służbowy. Wszystkie dziewczyny sądziły, że mam takiego „kasiastego” chłopaka.

Danuta: Największe zalety męża to....

Urszula: ... że ze mną wytrzymał do tej pory.

Danuta: A bardziej konkretnie?

Urszula: Kiedy potrzeba, to jest przy mnie. Gdyby nie jego charakter, to może dawno nie byłibyśmy razem, bo ja jestem zadziorna.

Danuta: Czyli mąż ma uległy charakter?

Urszula: Uległy? Nie, myśmy się po prostu dotarli. Gdy go o coś proszę, wykona. Czasami muszę z nim walczyć, np. kiedy chcę gdzieś iść, a on nie ma na to ochoty. Woli zrobić coś koło domu, pójść do kościoła, uporządkować skwer koło krzyża, pomóc sąsiadom...

Jan: Nie lubię siedzieć bezczynnie.

Danuta: Największe zalety żony...

Jan: Pracowita jest na pewno. Stara się, jak może.

Danuta: Czy mogą Państwo opowiedzieć o jakiejś zabawnej przygodzie przeżytej razem?

Urszula: Pewnego razu byliśmy w lesie na grzybach. Miałam pełne wiadro grzybów i było mi ciężko je nieść, więc poprosiłam: „Jasiu, weź moje wiadro, a ja poniosę twoją saszetkę”. Szliśmy dalej przez las w kierunku parkingu, gdzie zostawiliśmy samochód, zbieraliśmy grzyby... Naraz okazało się, że nie mam saszetki! Bezwiednie położyłam ją na mchu i zostawiłam. Ale Jaś ją znalazł. Kiedy zobaczył swoją saszetkę, nogi się pod nim ugięły.

Jan: Bo w tej saszetce były pieniądze, dokumenty, kluczyki od samochodu, a w lesie pełno ludzi...

Urszula: Ludzi - nie, ale pełno drzew.

Danuta: Jaki był najradośniejszy dzień w Państwa życiu małżeńskim?

Jan: Narodziny syna. Dzień, kiedy Jarek się urodził.

Danuta: A kiedy to było?

Jan: W lipcu 1969 roku.

Danuta: A gdzie się synek urodził: w domu czy w szpitalu?

Jan: W szpitalu. Na Dyrekcyjnej.

Danuta: To szczęśliwy tatuś nie mógł wtedy asystować przy porodzie...

Urszula: Tak. Tatusiowie stali pod oknami szpitala na zewnątrz. Kiedy po porodzie mogłam już wstać, podeszłam do okna, zobaczyłam Jasia, a on zawołał do mnie: „Ula, idę na mecz!”

Danuta: Co Państwu pozwoliło tak długo wytrwać w małżeństwie?

Urszula: Miłość i umiejętność wybaczenia. Nie było u nas w małżeństwie ani jednego „cichego” dnia. Gdy się kłócimy, to ja krzyczę, on podnosi głos, ale po chwili jest tak, jakby się nic nie działo. Gdy byłam młodsza i się pokłóciliśmy, myślałam: „Więcej się do niego nie odezwę”. Ale potem gotowałam obiad, stawiałam na stół i nie potrafiłam nie powiedzieć: „Smacznego!”. Czasem kiedy po kłótni przez jakiś czas nie odzywałam się do niego, zachodził z boku i spoglądał mi w oczy. Chcąc nie chcąc, musiałam się wtedy uśmiechnąć i złość mijała. Ja również, kiedy zawinię, potrafię po pewnej refleksji podejść i powiedzieć: „Jasiu, przepraszam”.

Ważne są zasady wyniesione z domu. Przeświadczenie, że trzeba dawać i nie pytać, co w zamian dostanę. Trzeba również umieć prosić i być ustępliwym. I trzeba dziękować.

Jan: Pochodzę z biednej rodziny. Miałem tylko mamę. Pracowała w PGR-ze, więc niewiele zarabiała. Dopiero kiedy poszedłem do pracy, mogłem zarobić, żeby jeszcze mamie pomóc.

Urszula: Mąż nie miał pełnej rodziny, więc tak się „przykleił” do nas. Mój tato bardzo go lubił, bo nie miał syna. Mój brat zmarł, kiedy był dzieckiem.

Jan: A ja z kolei lubiłem teścia, bo nie miałem ojca.

Urszula: Rodzice traktowali go jak syna. A że był chłopakiem niepijącym i niepalącym, więc tym bardziej spodobało się to rodzicom. Zaakceptowali go. On bardzo szanował ojca. Byli z ojcem jak dwaj przyjaciele. Byłam o to nawet zazdrosna, bo potrafili we dwóch pojechać, np. do Przemyśla na urlop.

Danuta Jakie tradycje i zwyczaje rodzinne pomagają Wam scalać rodzinę?

Przecież dziś ludzie nie mają czasu dla siebie, nie potrafią go razem spędzać, nawet jeśli są jednocześnie w domu, to często jeden patrzy w ekran komputera, drugi – w ekran telewizora.

Urszula: Jeśli chodzi o niedzielę, to musi być wspólny obiad z rodziną, z synem, synową i wnukami. W tygodniu bywa różnie. Młodzi pracują, uczą się. Każdy jada o innej godzinie. Nigdy też nie wyjeżdżaliśmy oddzielnie na święta Bożego Narodzenia ani na Wielkanoc. Tak nas gromadziła jeszcze moja mama. Było biednie, ciasno, ale razem. W małym mieszkanku, ale wspólnie. Od kiedy synowa weszła do naszej rodziny, jej mama też zawsze jest z nami

Danuta: A jakie święta rodzinne obchodzi się w Państwa domu?

Urszula: Rocznice małżeństwa.

Jan: Imieniny, urodziny.

Urszula: Na Wszystkich Świętych wspólnie chodzimy po cmentarzach. A po powrocie gromadzimy się wszyscy przy jednym stole, by wspólnie zasiąść do posiłku i porozmawiać. Staramy się, żeby tak było.

URODZIŁAM JE W SERCU I WOLĄ PRZYJEŁAM

Kilka słów o macierzyństwie



- *Pracuje Pani w poradni, której zadaniem jest przygotowanie do rodzicielstwa adopcyjnego. Jakie cechy decydują o uznaniu ludzi za zdolnych do podjęcia roli rodziców. Jakie cechy sprawiają, że kobietę można uznać za zdolną do macierzyństwa?*

- *Pytanie zarazem łatwe i trudne. Aby w Ośrodku Adopcyjnym uzyskać kwalifikacje na rodziców adopcyjnych, trzeba spełniać szereg warunków formalnych – mieć swój dom lub mieszkanie odpowiednio urządzone i przygotowane na przyjęcie dziecka.*

Trzeba mieć stałe dochody, odpowiednie warunki materialne. Są one wymagane po to, by można było zaspokoić potrzeby dziecka. Rodzice powinni mieć odpowiedni stan zdrowia. Musi to być potwierdzone zaświadczeniami od lekarza pierwszego kontaktu i od lekarza psychiatry. Nie można być karanym ani pozbawionym w przeszłości praw rodzicielskich. To są takie ramowe warunki, które należy spełnić. Wynikają z nich jednak konkretne cechy osoby pragnącej zostać matką lub ojcem.

- *Jednak rozmawiacie w Ośrodku z osobami spełniającymi wymagania, o których Pani wspomniała. Po co? Zapewne w trakcie takiej rozmowy wychodzi na jaw, czy dana osoba ma predyspozycje, powołanie do macierzyństwa lub ojcostwa.*

- *Oprócz ogólnych warunków, które są szczegółowo analizowane, ważna jest postawa tej osoby/ osób. Z reguły są to małżeństwa. Ważna jest ich motywacja do tego, by być rodzicami; by zaopiekować się dzieckiem. Wnikliwie analizujemy, dlaczego ktoś chce zostać matką czy ojcem. Po co? Co chce w swoim życiu zmienić? Jaki sens ma dla tej osoby dotychczasowe życie bez dziecka? Co może wyniknąć z tego, że dziecko przyjdzie do rodziny? Ważna jest dalekowzroczność myślenia. Szukamy odpowiedzi na pytanie, czy ta motywacja jest właściwa. Czy nie jest ona płytką, obliczona na tu i teraz? Czy dziecko nie jest potrzebne, bo małżonkowie czują brak, pragnienie związane z tym, że inni już mają dzieci i taki model rodziny jest sprawdzony? Zresztą sami byli wychowani w rodzinie. Ale słyszymy inne odpowiedzi: „Nie mam dziecka, bo nie mogę urodzić”. „Urodziłam tylko jedno dziecko, a chcemy mieć więcej”. Tych motywacji jest mnóstwo. Musimy zbadać każdą z nich indywidualnie. Trzeba wnikać w osobowość kobiety i dowiedzieć się, jaka ona jest. Jak się rozwijała? Jaka była jej historia życia od początku? Czy była oczekiwanym i upragnionym przez rodziców dzieckiem? Czy ta ciąża była pielęgnowana? W jaki sposób się urodziła? Jaka opiekę otrzymała? Jakich deprivacji doznała? Czy była porzucana przez matkę? Czy przeżyła hospitalizację? Jakich chorób doznała? Wszystko te czynniki wpływają na*

to, jaką będzie matką. To, co sama otrzymała, odda swojemu dziecku. Wnikamy więc w te historie, zarówno matki, jak i ojca, chcąc poznać ich całościowo. Oni również powinni poznać samych siebie. Bo to nie jest tak, że my jako Ośrodek Adopcyjny, jesteśmy tacy ciekawscy i inwigilujemy do cna przyszłych rodziców. Chodzi o to, aby sami zweryfikowali swoje pragnienie; przekonali się, dlaczego tak naprawdę chcą mieć dziecko. Jeśli motywacja pozostanie na płytkim poziomie i będzie takim plasterkiem na brak biologicznego dziecka, to adopcja się nie uda. Adoptowane dziecko będzie tylko „w zastępstwie” za to, które się nie urodziło; za to, które mogłoby być piękne, mądre, umiejętne i podobne do któregoś z rodziców. **To dziecko będzie zawsze nie takie**, jak sobie wyobrażali. Motywacja do rodzicielstwa adopcyjnego musi być naprawdę dogłębna.



Ważne jest, aby w toku naszych diagnoz zobaczyć, jak każde z kandydatów i małżeństwo – razem, poradziło sobie ze stratą nieposiadania biologicznego potomka, z poronieniami, śmiercią dzieci już urodzonych, z dziećmi niepełnosprawnymi. Jak przeżyli cały ten schemat straty: szok, odrzucenie, presję otoczenia, walkę z lekarzami, wstyd, poczucie winy, kłócenie się z Panem Bogiem (W czym jesteśmy gorsi od innych? W czym zgrzeszyliśmy? Za co zostaliśmy pokarani?). To wymaga głębokiej refleksji. Kandydaci muszą przeżyć cały ten etap żałoby po nienarodzonym dziecku albo po utracie już poczętego dziecka lub dziecka urodzonego z niepełnosprawnością. To wszystko musi być naprawdę mocno przeżyte, odżałowane, oplakane. Osoba musi znaleźć pod koniec tego okresu żałoby wyjście z tej sytuacji. Musi zamknąć żałobę. Musi zobaczyć, że życie toczy się dalej, świat istnieje, a Bóg ma dla nas jakiś plan. Wszystko jest przede mną. Wówczas zrobi się przestrzeń, miejsce dla dziecka adoptowanego. Nie będzie ono już „plasterkiem” ani dzieckiem w zastępstwie. Znajdzie się miejsce dla dziecka, ale nie dla tego, które się nie urodziło. Dla innego – tego na które teraz małżonkowie będą oczekiwać; na przyjęcie którego będą się przygotowywać. Dla tego, które urodziła inna kobieta, które pochodzi z innych komórek – nie z komórek rodziców adopcyjnych. Wówczas jest szansa, że rodzice adopcyjni z pełną otwartością zaakceptują to dziecko. Pomyślą: „Ono nie będzie miało takich oczu jak ja, ani takiego wzrostu. Może być zupełnie niepodobne do mnie. Ale będzie moje, bo ja go pragnę całym sercem”. Mama powie: „Urodziłam je w sercu, w umyśle i wolą przyjąłam”. To jest cały ten proces dojrzenia do rodzicielstwa, do macierzyństwa.

Trudno natomiast mówić o jednostkowych cechach, bo przecież my w społeczeństwie bardzo się od siebie różnimy. To jest piękne! W tej różnorodności jest piękno. Dobrymi rodzicami mogą być więc ludzie bardziej i mniej otwarci;

nowocześni i tradycyjni; ekstrawertycy i introwertycy; ludzie bardzo towarzyscy i mniej towarzyscy; bardziej sumienni i skrupulatni i bardziej spontaniczni. W takich indywidualnych cechach osobowych i temperamentalnych nie będziemy ludzi dzielić na takich, którzy się nadają na rodziców lub też – nie. Bardziej chodzi o postawy, o gotowość do zaakceptowania i pokochania dziecka takim, jakie ono jest; bez chęci „naprawiania” go, tworzenia na swoją modłę i zgodnie z własnymi wyobrażeniami. I o dopomożenie mu stać się wolnym i autonomicznym człowiekiem.

- *W tej chwili przy szerokim wachlarzu środków antykoncepcyjnych młodzi ludzie często odkładają decyzję o poczęciu dziecka. Mija czas. Po kilku latach zaczynają się zastanawiać, czy w ogóle powinni mieć dziecko. Jak to rozpoznać? Co doradzić?*

- Biologicznie rzecz ujmując, kobiecie łatwiej jest zajść w ciążę, kiedy jest młoda i ma naturalny rytm płodności, nie ingeruje w niego, a proces hormonalny jest jak najbardziej prawidłowy. Ale czasem tak nie jest i wcale to od niej nie zależy. Doświadczenie mi mówi, że kobiety bardzo to przeżywają, bo społeczeństwo bardzo negatywnie ocenia te, które nie zachodzą w ciążę, nie mają dziecka, nie mogą go w sposób naturalny począć. Piętnuje je za to, że odwlekały zajście w ciążę, że przez środki antykoncepcyjne się ubezpieadniały. One tak to czują. Często płaczą na sesjach szkoleniowych czy na rozmowach indywidualnych. Twierdzą, że czują się gorsze.

Każda niepłodność w małżeństwie jest indywidualną tragedią, niesamowitym bólem. Trzeba się nad tym pochylić, na pewno nie oceniać. Stereotypy mówią, że jeśli kobieta długo stosowała antykoncepcję, to nie może zajść w ciążę. Tymczasem znam dziesiątki małżeństw, które nie stosowały antykoncepcji, a mimo to kobiety nie mogą począć. Ocenianie jest niesprawiedliwe.

- *Z drugiej strony często najbliższe otoczenie naciska na młodych ludzi, by nie spieszyli się z poczęciem dziecka. Najpierw należałoby skończyć studia, znaleźć dobrą pracę, kupić mieszkanie... Przecież zajście w ciążę, gdy nie ma się stałych środków utrzymania i tuła po sublokatorach, świadczy o braku odpowiedzialności.*

- Na pewno młodzi ludzie ulegają takiej presji. Mimo zegara biologicznego i pragnienia kobiety, odkładają decyzję o urodzeniu dziecka. Rzeczywiście młodym jest trudno, gdy nie mają mieszkania i stałej pracy, a bank nie chce im dać kredytu. Konsumpcjonizm dzisiejszego świata, parcie na niezależność, na utrzymanie się w konwencji dobrobytu, nakłada na nich bardzo duże wymagania. Nie potrafią im sprostać i nie potrafią się sprzeciwić. Musieliby niejednokrotnie sprzeciwić się rodzinie albo nawet odciąć się od bliskich, którzy nie akceptują wczesnego (ich zdaniem) rodzicielstwa. Jednak ta presja, by młoda osoba zdobywała wysokie kwalifikacje i robiła karierę, jest bardzo duża. Niewątpliwie wpływa na decyzję o poczęciu dziecka.

- *Zwierzęta wydają na świat potomstwo i opiekują się małymi, kierując się instynktem. Jakie są główne przyczyny tego, że kobiety opowiadają się za aborcją albo pozostawiają swoje dzieci po urodzeniu w szpitalu lub porzucają je? Czyżby były pozbawione instynktu macierzyńskiego?*

- Nie wrzucałabym tego wszystkiego do jednego worka. Kobiety, które pozostawiły dziecko w szpitalu, nie poddały się aborcji. Urodziły je, a nie pozostawiły w reklamówce na śmietniku. Urodziły w sterylnych warunkach, a nie na korytarzu czy w pociągu i wyraziły wolę, by ktoś inny się tymi dziećmi zaopiekował. Mam wielki szacunek dla tych kobiet. One nie zrobiły krzywdy swoim dzieciom.

- *Są też takie, którym się dzieci odbiera, bo nie sprawują należycie władzy rodzicielskiej. Skąd się to bierze? Dlaczego człowiek, który powinien być doskonalszy od zwierzęcia, tak postępuje?*

- Z reguły kobieta ma instynkt macierzyński. Przeżywa ból i depresję, gdy nie może zostać mamą. Tak naprawdę, jak wskazuje na to krzywa Gaussa, w szerokiej populacji on działa, a tylko na końcówkach paraboli mamy do czynienia z odrzuceniem własnego dziecka. Tak było, jest i będzie.

- *Środki masowego przekazu zarzucają nas obrazami dzieci porzuconych, odrzuconych... Może wobec tego takich przypadków jest obecnie więcej niż dawniej?*

- Myślę, że tak się nam tylko wydaje. Dawniej nie było środków masowego przekazu, ale też nasza społeczność żyła w większych wspólnotach. Nawet jeśli się okazało, że któraś matka nie chce się opiekować własnymi dziećmi, znajdowały one opiekę krewnych: babć, cioć, wujków. Dziecko – podrzutek wychowywało się w czyjejs rodzinie. Nie rzucało się to aż tak w oczy. Natomiast w tej chwili, dzięki wszechobecnej informacji wiemy niemal o każdym takim fakcie. Taki news dobrze się sprzedaje, gdyż budzi sensację.

- *Może na rozpowszechnianiu takich wiadomości zależy zwolennikom aborcji.*

- Być może. Nie znam najnowszych badań z tego zakresu, ale pracuję w Ośrodku od 1994 roku i z perspektywy tych lat mogę powiedzieć, że zwiększyła się świadomość społeczna. Kobiety wiedzą, że można urodzić dziecko i pozostawić je w szpitalu z deklaracją oddania do adopcji lub pozostawić w oknie życia. Do Wrocławia przyjeżdżają dziewczyny z różnych krańców Polski, by ich dziecko tu przyszło na świat i trafiło do adopcji. Wiedzą, że znajdzie tu ono dobrą opiekę, a one wrócą do swojego miejsca zamieszkania i nie zostaną napiętnowane za to, że zaszły w niechcianą ciążę i porzuciły własne dziecko. Mogą teraz od zera zacząć budować własną przyszłość.

- *A w jakich sytuacjach dziecko bywa odebrane matce? Czy dzieje się tak tylko wtedy, gdy w grę wchodzi alkohol i narkotyki?*

- Niekoniecznie. Każda sprawa jest indywidualna. Oczywiście alkohol, narkotyki, bezdomność, częsta zmiana partnerów, brak pracy, ubóstwo, upośledzenie umysłowe, choroby psychiczne, niewydolność wychowawcza – to elementy, które sprzyjają dysfunkcji rodziny i taka wielopropblemowość, leży u podstaw decyzji o zabraniu dziecka. Wydaje mi się, że najbardziej ważkim argumentem jest

to, że matka jest osobą pozostawioną bez wsparcia, odrzuconą, napiętnowaną. Nie może sobie z tym poradzić i nie umie przyjąć pomocy. Nie potrafi, bo sama nie doznała głębokiej więzi z matką albo została bardzo skrzywdzona. Jak wychowamy córki, takie będziemy mieć matki. Jak wychowamy synów, takich będziemy mieć ojców.

- *Czy to można rozciągnąć również na problem aborcji?*

Trudno mi się jednoznacznie wypowiadać. Osoby, które dokonują aborcji, raczej nie zgłaszają się do naszego Ośrodka i nie mówią o tym psychologowi. Podczas swojej pracy w Poradni rzadko usłyszałam wprost o aborcji.

- *Natomiast tłumy wychodzą na „czarne marsze”...*

- Wydaje mi się, że gdyby te osoby zaprosić po kolei na rozmowę, okazałyby się, że one nigdy by dziecka nie abortowały, ale jak ktoś chce, to niech to zrobi. Ja bym tego tak nie interpretowała, że te wszystkie panie ubrane na czarno, idące w tym marszu, autentycznie są za aborcją. One są za prawem do aborcji. Ale same się często odcinają od tego, mówiąc: „Ja bym tego nie zrobiła. Ale żyjemy w wolnym kraju, więc dlaczego kobiety miałyby być pozbawione takiego prawa”. Takie mają rozumienie autonomii, niezależności, życia w państwie prawa, tak naprawdę pozbawione głębszego wglądu i analizy moralnej. Bez refleksji, czy to jest dobre, czy złe. Te panie mogą nawet niekiedy twierdzić, że aborcja jest złem, ale iść. Dla mnie „Czarne marsze” to sprzeciw natury politycznej. Nie jestem pewna, ale wierzę w kobiety i w ludzi. Kobieta, która popełniła aborcję, przychodzi po latach, płacze i ma ogromne poczucie winy, wzbudza we mnie uczucie wyrozumiałości, tolerancji, przebaczenia, chęci podniesienia jej i powiedzenia: „Dobrze, że jesteś i mówisz o tym! Dobrze, że żałujesz! Rób coś dobrego i bądź szczęśliwa”. Jesteśmy tylko ludźmi i każdy z nas może upadać, grzeszyć i ma prawo powstawać.

Z panią Grażyną Zołoteńką, psychologiem z Dolnośląskiego Ośrodka Adopcyjnego we Wrocławiu rozmawiała Danuta Tettling

Nie kapitulujcie przed grzechem!

O Duchu Świętym



Dlaczego potrzebujemy osobistej relacji z Duchem Świętym?

Chrystus powiedział [o Duchu Świętym], że *świat przyjąć [Go] nie może, ponieważ Go nie widzi ani nie zna. Ale wy Go znacie, ponieważ u was przebywa i w was będzie. (J 14, 17)*. Człowiek wierzący powinien mieć Ducha Świętego, znać Ducha Świętego, nawiązać z Nim taką osobistą relację, jak z Ojcem i z Synem Bożym, Jezusem Chrystusem. Życie człowieka wierzącego zakłada osobistą relację z trzema osobami Trójcy Świętej.

Jesteśmy ochrzczeni w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. To znaczy, że jesteśmy wszyscy ochrzczeni w Jego imię – nie tylko w imię Ojca, nie tylko w imię Jego Syna, Jezusa Chrystusa – ale także w imię Ducha Świętego. Powinniśmy Go więc mieć, czuć Jego obecność lub nieobecność. Nieobecność Ducha Świętego to ten ciężar, który nazywamy piekłem. Piekło nie jest miejscem, pojęciem z dziedziny topografii, lecz stanem duszy, której obca jest łaska, która nienawidzi łaski. Zdarzają się ludzie, którzy nienawidzą wszystkiego, co święte – występują przeciw Świątyni, walczą z nią – mają diabelski charakter.

Bez wybaczenia?

Święty Paweł w Liście do Efezjan pisze *I nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym zostaliście opieczętowani na dzień odkupienia. (Ef 4, 30)*. (...) Obrazić możemy tylko kogoś, kogo znamy osobiście. Nie da się obrazić kamienia ani drzewa, tylko żywą istotę, która ma świadomość, pamięć, wolę; która różni się od świata nieożywionego szeregiem cech. Ducha Świętego można zasmucić, poniżyć, ale można Go też wezwać. Może On do nas przyjść i odejść. Jest wolny. Jak powiedział Pan Jezus podczas rozmowy z Nikodemem, *Duch tchnie, kędy chce... (J 3, 8 – tł. ks. Jakub Wujek)*.

Pan nasz, Jezus Chrystus, mówi: *Jeśli ktoś powie słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone, lecz jeśli powie przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym (Mt 12, 32)*. Tak więc bluźnierstwo przeciw Synowi Człowieczemu zostanie wybaczone, a bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu – nie. Dlaczego? Chrystus uniża się wobec Ducha Świętego. Zgadza się, by być obrażanym. Przyszedł na świat w takim poniżeniu, że pyszałek z pewnością nie powstrzyma się od drwin. Ludzie chcieliby, żeby Chrystus urodził się w królewskiej komnacie, a On urodził się w skalnej grocie. Ludzie chcieliby, żeby jeździł w otoczeniu ochroniarzy i wydawał

mądre prawa, dzięki którym wszystkim żyłoby się wygodnie, a tymczasem On heblował drewno, robił z niego stołki i tak zarabiał na chleb, póki nie ukończył trzydziestego roku życia. (...) Dlatego ludzie występują przeciw Chrystusowi, który stawia człowiekowi niechciane przez niego wymagania. Ludzie lżyli Chrystusa, pluli na Niego, ukrzyżowali Go, zabili Go – a On to wszystko przyjął. Mówił, że po to właśnie przyszedł, ale *jeśli ktoś powie słowo przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczone*. Zastanówmy się poważnie nad tym zagadnieniem.

Nie odbieraj mi Świętego Ducha swego!

(...) W Psalmie 50 (pokutnym) czytamy: *Nie odrzucaj mnie od swego oblicza i nie odbieraj mi świętego ducha swego! (Ps 50, 12 – 13)*. Słowa te powtarza niejednokrotnie każdy człowiek. To nauka o Duchu Świętym zrozumiała dla wszystkich: zarówno dla człowieka prostego, jak i dla wykształconego czy zakonnika lub teologa. Przebywanie przed obliczem Bożym to cel każdego z nas. Pan Bóg powiedział do Abrahama: *Służ Mi [dosł. Chodź przede mną] i bądź nieskazitelny (Rdz 17, 1)*. Trzeba więc chodzić w prawdzie przed swoim Bogiem. Idziesz przez życie i idziesz przed Bogiem. Pamiętaj, że Bóg jest, że jest tutaj, że idziesz w Jego obecności. Pamiętaj o tym z lękiem i bojaźnią Bożą. *Oczy Pana [zwrócone są] ku sprawiedliwym, a Jego uszy na ich wołanie. (Ps 34, 16)* To znaczy, że Pan Bóg przychylnie patrzy na człowieka bogobojnego i wysłuchuje jego modlitw. *Oblicze Pana [zwraca się] przeciw złe czyniącym, by pamiętać o nich wygładzić z ziemi. (Ps 34, 18)*. Bóg zwraca swe oblicze z gniewem w stronę nikczemników, żeby zniszczyć ich i pamiętać o nich z powierzchni Ziemi, tak jakby ich nie było. Każdy z nas modli się wiele razy w życiu: *Nie odrzucaj mnie od swego oblicza* (Nie odwracaj się ode mnie, nie zapominaj o mnie, spójrz na mnie albo jak powiedział łotr na krzyżu: „(...) wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa” (Łk 23, 42).) *i nie odbieraj mi świętego ducha swego!*

Niemożliwe staje się możliwe

Jeśli Duch Święty opuszcza człowieka, to opuszcza go wszelkie dobro, które było mu właściwe, ponieważ dobro, które w nas jest, nie pochodzi od nas. Człowiek może szczyć się pracowitością czy miłosierdziem, rozsądkiem, doświadczeniem, pamięcią lub pożyteczną wiedzą, ale wystarczy, że Bóg zabierze mu coś, by stracił wszystko, co posiadał. Dlatego, jeśli macie w sobie coś dobrego, nie pysznijcie się tym i nie przypisujcie sobie, bo wszystko to jest Boże. Jeśli Bóg zechce, to wam to odbierze.

Najważniejsze jest to, że Duch Święty jest z nami, a my z Nim. Pojawiają się możliwości, by dokonywać rzeczy, które są ponad ludzkie siły, np. zapomnieć o doznanych krzywdach. Albo wiedząc coś złego o człowieku, patrzeć na niego równie ufnymi oczyma, jak gdyby nigdy nic (to bardzo trudne zadanie). Albo też jednakowo traktować osoby lubiane i nie lubiane (nadmierzająco trudne do wykonania). Takie rzeczy umożliwia Duch Święty. Bez Ducha Świętego

człowiek nie jest w stanie tego dokonać. Bez Niego będzie dzielił ludzi na ładnych i brzydkich, miłych i niemiłych sercu, na tych, którzy go krzywdzili i na tych, którzy okazywali mu miłosierdzie. Będzie czynił między nimi różnice. Aby odnosić się lepiej do ludzi, trzeba mieć łaskę. Na przykład, żeby przewyciężyć żądzę cielesną, trzeba mieć łaskę Ducha Świętego. Nigdy nie uda się człowiekowi ukorzyć przed Panem i zdusić swoich złych namiętności, jeśli nie otrzyma pomocy od Pocieszyciela. Św. Jan Chryzostom mówił, że poganie ćwiczyli się w cnotach: bywali mądrzy, szczodrzy i rozsądni, ale z namiętnością w żaden sposób nie mogli się rozprawić. Mieli odwagę, wytrzymywali ból, spali na gołej ziemi, obywali się bez jedzenia, ale z zapanowaniem nad żądzą cielesną im nie wychodziło, gdyż to pochodzi od Ducha Świętego. Tak więc wyróżniającą cechą chrześcijanina jest opanowanie żądz. To coś nadprzyrodzonego. Tak więc *Nie odrzucaj mnie od swego oblicza i nie odbieraj mi świętego ducha swego!* - wszyscy powtarzamy te słowa i powinniśmy je rozumieć.

Natchnienie naszych modlitw

Modlitwa to wielka i święta sprawa. Niekiedy udaje nam się pomodlić, a czasami się nie udaje. (...) Duch Święty to duch modlitwy. Podsuwa człowiekowi odpowiednie słowa. O tym szczegółowo pisze św. Paweł w Liście do Rzymian. Píše: *Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami. (Rz 8, 26).* To znaczy, że Duch nam podpowiada: „Módl się o to. O to proś, a o to nie proś. Mów tak, a tak nie mów”. Daje nam natchnienie. Wszystkie nasze kościelne nabożeństwa są natchnione przez Ducha Świętego. (...) Kiedy przychodzimy do świątyni, to w niej odprawiane jest nabożeństwo za sprawą Ducha Świętego. On przemawia ustami prezbitera, diakona, kantora, lektora. Słuchaj więc uważnie. Nie musisz nic wymyślać. Nie wiem, co mam mówić, ale sam Duch zsyła mi natchnienie, pobudza i inspiruje do rozmowy z Bogiem, *sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami.*

Odwaga i mądrość świadków

Warto pamiętać, że Jezus Chrystus powiedział: *Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować. Nawet przed namiestników i królów będą was wodzić z mego powodu, na świadectwo im i poganom. Kiedy was wydadzą, nie martwcie się o to, jak ani co macie mówić. W owej bowiem godzinie będzie wam poddane, co macie mówić, gdyż nie wy będziecie mówili, lecz Duch Ojca waszego będzie mówił przez was. (Mt 10, 17 – 20).* A więc jeśli zdarzy ci się sytuacja, w której będziesz musiał dać świadectwo o Bogu, nie układaj sobie go wcześniej. Wystraszysz się, nie będziesz mógł zebrać myśli, zapomnisz, język ci się popłacze... Idź! A Duch Święty podpowie ci, co masz powiedzieć. Znamy z historii Kościoła przykłady, kiedy prości ludzie mówili takie niesamowite rzeczy, ostre jak brzytwa, że mędrzy nie wiedzieli, co odrzec. Nieuczeni ludzie przemawiali z taką mocą, że zamykali usta mędrcom i triumfowali nad nimi dzięki sile Ducha Świętego. To także jest łaska Pocieszyciela.

W drodze ku Ziemi Błogosławionych

Podczas Jutrznii czytamy sześć psalmów.¹ Właściwie powinniśmy je znać na pamięć i rano odmawiać zamiast modlitwy porannej. Można je odmawiać nawet podczas wciągania skarpetek, czyszczenia zębów czy smażenia dzieciom jajecznicy na śniadanie. W tym nie ma grzechu. To zupełnie normalne. W Psalmie 142 są następujące słowa: *Twój dobry duch niech mnie prowadzi po równej ziemi.* (Ps 144 (143), 10b). Pamiętajcie pewnie z Ewangelii jak pewien człowiek podszedł do Jezusa i zapytał: *Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? Jezus mu rzekł: «Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg* (Mk 10, 17) W tym momencie Jezus zaniechał swego bóstwa, gdyż mężczyzna podszedł do niego jako do jednego z rabinów, by Go pochwalić i dlatego nazwał Go dobrym. Właśnie dlatego Jezus powiedział: „Jaki znowu dobry? Dobry jest tylko najwyższy”.

Pan Jezus jest niewątpliwie dobry. Co do tego nie ma wątpliwości! Ale On mówi: „Nikt nie jest dobry, tylko Bóg”. A Dawid mówi: *Naucz mię czynić wolę twoją; albowiem tyś jest Bogiem moim: duch twój dobry poprowadzi mię do ziemi prawej.* (Ps 142 – tł. ks. Jakuba Wujka)². A więc Duch jest Bogiem. Żydów do ziemi prawej - Ziemi Obiecanej prowadził Mojżesz. Nas do Królestwa Niebieskiego prowadzi Chrystus i Duch Święty. Ta Ziemia, na której żyjemy jest ziemią smutku. Jest bardzo piękna i bardzo nieszczęśliwa. Ona cierpi przez nas, jej mieszkańców. Była stworzona w innym celu. Całe bogactwo świata zawarte jest w Ziemi. Ponieważ jednak człowiek zgrzeszył i stał się śmiertelną istotą, a w dodatku – złoczyńcą, ziemia jest przesiąknięta krwią i potem, zryta pociskami, rozkopana przez różne urządzenia techniczne. Pochowane są w niej zwłoki, wsiąknęły w nią łzy ludzkie. Ziemia jest już tym zmęczona, ale pokorna. My depreczemy ją i wcale jej nie zauważamy. Ona nas nosi i karmi. Teraz nie myślimy o niej, ale przecież potem zostaniemy do niej złożeni. Otworzy swą czeluść i przyjmie nasze szczątki, gdyż pokornie przyjmuje wszystko, co Bóg da. A potem, na Boże słowo wszystko odda, uwolni, wszystkich zmarłych.

W każdym razie ta Ziemia nie jest Ziemią ludzi błogosławionych tylko – nieszczęśliwych. Bo któż tu jest szczęśliwy szczęściem absolutnym, tak, iż nie boi się, że jutro będzie nieszczęśliwy? Są tacy, którym dziś jest dobrze, ale nie ma takich, którzy mogą z pewnością powiedzieć, że jutro też im będzie dobrze. Jesteśmy bardzo ciekawymi istotami. Bóg się nami interesuje. Jesteśmy mu drodzy. Kocha nas, a mimo to jesteśmy nieszczęśliwi, bo grzech robi swoje. Jesteśmy też bardzo głupi, to znaczy dalecy od swego powołania. Jest jednak ziemia błogosławionych, prawych, pokornych i czystych. (...)Duch Boży prowadzi nas, podobnie jak Mojżesz Żydów, do innej ziemi, gdzie będziemy żyć wiecznie. *Potem zobaczyłem nowe niebo i nową ziemię* (Ap 21, 1) - mówi św. Jan

¹Stale elementy struktury jutrzni: wstępna aklamacja, lektura sześciu Psalmów 3, 37 (38), 62 (63), 87 (86), 102 (103), 142 (143)

²*Twój dobry duch niech mnie prowadzi po równej ziemi.*

Ewangelista. To Ziemia Błogosławionych, do której prowadzi nas Duch Święty.

Przygotowanie

Trzeba się przygotować do życia w innym świecie. (...)Duch Święty przychodzi do człowieka w imieniu Chrystusa i przypomina o wszystkim, co Chrystus robił i mówił. To zapowiedział Zbawiciel: *A Poczyszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem. (J 14, 26)*. Duch Święty działa w imię Chrystusa i ukrywa się, nie pokazuje nam swego oblicza, podobnie jak Ojciec. Tylko Syn ukazał nam swoją twarz, gdy wcielił się w człowieka. Duch Święty utwierdza człowieka w wierze w Chrystusa: narodzonego z Maryi Dziewicy, ukrzyżowanego na Golgocie; w Jego śmierć i zmartwychwstanie i przyszły Sąd. Duch głosi nam prawdy wiary. Chrystus powiedział nam o Duchu Świętym trzy rzeczy: *On zaś, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie. O grzechu - bo nie wierzą we Mnie; o sprawiedliwości zaś - bo idę do Ojca i już Mnie nie ujrzą; wreszcie o sądzie - bo władca tego świata został osądzony. (J 16, 8-10)*.

Oczyszczenie

(...) Jest Duchem oczyszczającym. Oczyszcza człowieka ze wszelkiego brudu, z nieczystych myśli, z kału grzechów. Kiedy dziecko zrobi kupkę i zanieczyści się, to mama je umyje. Ale kiedy dorosły człowiek uparzę się duchowym kałem, nie pomoże mu ani mydło, ani szampon, ani puszysty ręcznik, nikt oprócz Ducha Świętego go nie oczyści.

Zstąpienie Ducha Świętego natychmiast oddziela ludzi wierzących od niewierzących. Od razu widać, kto jest z Bogiem, a kto – przeciw.

Duch Święty działa w ten sposób, że przeciwstawia ludzką duszę grzechowi.

Trzeba jednak rozróżnić dwa stany. Pierwszy, kiedy człowiek rozdrapuje rany i oskarża siebie z powodu swoich błędów, ale przy tym wcale się nie zmienia. Drugi, kiedy przeżywa prawdziwą skruchę, wyznaje swoje grzechy i się zmienia. Pierwszy – przypomina Judasza, który wszystko rozumiał, wyznał swój grzech, rzucił pieniądze i powiesił się. To fałszywa skrucha. Drugi – prawdziwa skrucha – to postawa Piotra, który zdradził, zapłakał, przyznał się i powrócił do grona apostołów. Judasz różni się od Piotra tak, jak zawodzenie i uzalanie się nad sobą od prawdziwej skruchy. Szlochać i uzalać się nad sobą może, wcale się przy tym nie zmieniając, każdy grzesznik. To takie krokodyle łzy. Ludzie płaczą, biadolą, wygadują o sobie okropne historie i jacy byli, tacy są nadal. To taka judaszowa skrucha. Obrzydlistwo! Prawdziwa skrucha obywca się bez szlochów i zbędnych opowieści. Jeśli ktoś opowiada o swoich grzechach, to staje się jasne, że powoduje nim jakaś ujma na honorze. Takie skoncentrowanie na sobie dowodzi choroby ducha, a może nawet choroby psychicznej. Kiedy przychodzi Poczyszyciel, to pozwala ci zrozumieć, ile w tobie jest brudu, ale daje też energię,

aby energicznie z tym walczyć. Czasem bywasz zmęczony, opadają ci ręce, ale potem walka rozpoczyna się na nowo. Duch Święty sprawia, że człowiek staje się nieugięty wobec grzechu. Daje siłę i moc. Mówi: „Wierz w Chrystusa, przyzywaj Go. Wzywaj mnie. Walcz z grzechem!”

Duch współczucia

Poza tym niewątpliwie Duch Boży uzdalnia człowieka do współczucia. Kiedy człowiek zaczyna rozwijać się duchowo, staje się trochę rygorystyczny, nadmiernie surowy. Zaczyna wtedy robić innym krytyczne uwagi w rodzaju: „Czego ty słuchasz? Fu, co za ohyda! Co ty włożyłaś na siebie? Czy to jest w ogóle ubranie? Jak ci nie wstyd! A co wy tam jecie? Tfu, co za świństwo! Przecież tego nie da się jeść! I czemu się nie modlicie? Jak możecie tak żyć! Przecież trzeba się modlić do Boga!” I zaczyna się...

Obawiam się, że nie tak to powinno wyglądać. Jestem przekonany, że (...) człowiek, na którego zstąpił Pocieszyciel, jest surowy w stosunku do siebie i mądrze wyrozumiały w stosunku do innych. Świat zwariował dawno temu. Nie stało się to za czasów Jelcyna, rewolucji seksualnej w Ameryce czy reformacji Marcina Lutra. Świat był szalony zawsze. Zawsze! Ludzi nie zmieniają na lepsze dzięki uwagom, narzekaniu, wskazywaniu palcem. Czy zmieniają się dzięki dobremu przykładowi i modlitwie? Zmieniają się zupełnie inaczej, w tajemniczy sposób, ale nie dlatego, że ktoś im udowodnił, iż postępowali niewłaściwie. Kiedy przychodzi Pocieszyciel, to (mam nadzieję, że się nie mylę) uczy człowieka, by nie pchał się tam, gdzie go nie chcą. Absolutnie niedozwolone jest doradzanie ludziom, którzy o to nie proszą. Mają jakiś problem, a tobie się wydaje, że wiesz wszystko, przychodzisz i zaczynasz ich pouczać. To poważny błąd kogoś, kto sam stawia dopiero pierwsze kroki w rozwoju duchowym, nie zna jeszcze abecadła, a bierze się za pouczanie innych. Uczyć można tylko wtedy, gdy ktoś tego chce. Jeśli cię ktoś spyta – odpowiedz, a jeśli nie wiesz, przyznaj, że tak jest. To będzie bardzo dobra odpowiedź. Pocieszyciel uczy człowieka, by zajął swoje miejsce, a nie włąził z butami na cudze. A jeśli widzisz, że ktoś źle postępuje, to w duchu miłości westchnij w jego intencji do Boga: „Zmiłuj się, ratuj, zbaw!”

Dary Ducha Świętego

U Izajasza opisanych jest siedem darów Ducha Świętego (choć tak naprawdę jest ich więcej): *duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i bogobójności (...)* *duch bojaźni Pańskiej (...)* (Iz 11, 2-3 w tłumaczeniu ks. Jakuba Wujka). On wylicz je i podaje ich definicje, które są bardzo różne i bardzo istotne, gdyż na przykład zupełnie czym innym jest dar mądrości i dar rozumu. Są ludzie, którzy mają wiedzę, lecz brak im mądrości i tacy, którzy są mądrzy, choć brak im wiedzy. Przykładowo utytułowany uczoney uhonorowany wieloma nagrodami zupełnie nie potrafi rozmawiać ze swoim

synem.

Atelier filmowe, wyschnięta studnia... czyli Kościół bez Ducha Świętego

(...)Jeśli zabraknie Ducha Świętego, w Kościele nie będzie niczego. Wszystkie Sakramenty Kościoła dokonują się przez Niego. Chrzest święty nazywamy narodzeniem się z wody i Ducha Świętego. W wodzie kapiemy się tysiące razy: w morzu, w rzece i pod prysznicem. Ale mało z tego pożytku, jeśli nie zostaje obmyta z grzechu twoja dusza. Aby woda zmywała grzechy, potrzebny jest Duch unoszący się nad wodą. *Duch Boży unosił się nad wodami.* (Rdz 1, 2) w pierwsze dni stworzenia. Kiedy zanurza się w wodzie człowieka, nieistotne – małego czy dorosłego, ważne jest, by Duch Boży unosił się nad wodą. Bez Ducha Bożego woda pozostanie wodą. A więc Chrzest (wchodzenie w Kościół) dany nam jest przez Ducha Świętego.

A czy do pomyślenia jest głoszenie Ewangelii bez pomocy Ducha Świętego? Ktoś mówi, inni go słuchają, ale nie rozumieją, nie dociera do nich to, co słyszą. Powstaje pytanie: czy on mówi nie to, co trzeba, czy nie tak, jak trzeba. Ale jeśli ktoś mówi, a ludzie słyszą, rozumieją i wypełniają – to pochodzi to od Ducha Świętego. Jakże inaczej?! On jest i u kaznodziei i u słuchaczy. Jest między nimi, działa w nich i daje ludziom to, co jest im potrzebne. I jak mówi św. Paweł: *Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»* (I Kor 12, 3). Każdy, kto nazywa Jezusa Panem, ma Ducha Świętego. Niemożliwe byłoby nazwanie Tego Człowieka Panem, gdyby nie powiedział nam tego Duch Święty.

W Sakramencie Pojednania On daje człowiekowi łaskę skruchy, napomnienia i obmycia z grzechów. W Sakramencie Eucharystii też nie możemy się obejść bez Ducha Świętego, bo bez Niego chleb pozostanie chlebem, a wino – winem, natomiast dzięki Duchowi Świętemu staną się Ciałem i Krwią, a my będziemy w nich uczestniczyć. Wszystko będzie się działo z Nim i w Nim.

Jeśli Kościół utraci łaskę Bożą, zmieni się w wielki teatr z tysiącami filii. (...)Wnętrza kościołów nie będą świątyniami, lecz będą przypominać wnętrza zaaranżowane dla potrzeb filmu, w których ikony są z papier - mache, kolumny ze styropianu, a kapłan ma doklejoną, sztuczną brodę. Kościół stanie się nieautentyczny, jeśli Duch Święty nie będzie żył w nas i z wami. Jeśli nie będziemy czuli, że jest tu, jeśli nie będziemy czuli korzyści z tego, że tu przyszliśmy i nie będziemy czuli, że nie na darmo tu przyszliśmy

Nikt nie przychodzi po wodę do wyschniętej studni. Ludzie doskonale wiedzą, że studnia jest pusta, dawno wyschła i żadna baba z koromysłem do niej po wodę nie pójdzie. A jeśli ludzie idą, to znaczy, że wiedzą, po co. Gdyby przed świątynią pojawił się ankieter z centrum badania opinii publicznej, to na pytanie: „Po co tu przyszedłeś?” każdy człowiek, a przynajmniej znakomita większość - 80% - powinna odpowiedzieć: „Aby się pomodlić do Boga, wychwalać Chrystusa zmartwychwstałego, przyjąć łaskę Bożą potrzebną do życia w

codzienności, bo bez niej nie da się żyć. Przyszedłem, by ze skruchą wyznać swoje grzechy, wysłuchać Ewangelii, homilii, pouczenia. Byłem tam po to, by zająć się duszą tak, jak ciałem, które ciągle myjemy, karmimy, czyścimy i leczymy. Duszę również trzeba karmić, myć, leczyć, ogrzewać i upiększać. Po to właśnie przychodzimy do świątyni Bożej”. Gdyby was ktoś zapytał, po co przychodzicie do świątyni Bożej, możecie odpowiedzieć: „Jadłem dzisiaj trzy razy. Najadłem się tak, że ledwo mogłem się ruszyć. A moja dusza? Nie jadła dzisiaj. Trzeba ją również nakarmić”. I wtedy może paść pytanie: „A czym żywi się twoja dusza?”. „Moja dusza odżywia się Ewangelią i Eucharystią. Ona je, tyle że nie ustami, a uszami. Uszami chłonie Słowo Boże, tym Słowem się odżywia, żywi się Duchem, wznosi się i jaśnieje tajemnicą Trójcy Świętej.

(...)Będziemy się starali nauczyć od Ducha Świętego mądrości, pokory, modlitwy, cierpliwości, pilności, uważnego słuchania, odwagi... Kiedy Duch Święty był z Samsonem, potrafił on jedną ręką, zbrojną w oślą szczękę, powalać setki Filistynów, ale kiedy zgrzeszył i Duch Święty go opuścił, Filistyni związali go jak kociaka, obcięli mu włosy, wykluli oczy i kazali mu w kieracie obracać żarna jak osłu. Duch Święty odszedł i mocarz zmienił się w zwierzę pociągowe. Tak jest w życiu: kiedy masz Ducha, nikt ci nie jest straszny, ale kiedy nie masz – jesteś zerem. Potrzebne nam jest i męstwo, i cierpliwość, i rozsądek; potrzebna zdolność do skupienia, milczenia i znalezienia potrzebnych słów... Kto nam to wszystko da? *Królu Niebieski, Pocieszycielu, Duchu Prawdy, który wszędzie jesteś i wszystko napelniasz, Skarbnico dóbr i Dawco życia, przyjdź i zamieszkać w nas, i oczyść nas z wszelkiej zmayı, i zbaw, o Dobry, dusze nasze.*³

Pouczenie ks. Andrzeja Tkaczowa na zakończenie oktawy Zesłania Ducha Świętego 09. 06. 2017 r.

O POKORZE, BŁAGANIU I MACIERZYŃSTWIE *Fragment konferencji o. Rajmunda Guzika OCist*

Pokora jest największą siłą i Bóg pokornym daje łaskę. (...)Zły miesza w małżeństwie i w rodzinie nieraz bardzo mocno. Pewnego razu do o. Manjackala podszła zmartwiona kobieta.

- Proszę ojca, mam wielkie zmartwienie – powiada. - Mam dwóch synów. Obydwaj są homoseksualistami.

O. Manjackal popatrzył na nią i zobaczył, że jest sama. Natchniony przez Ducha Świętego zapytał:

- A gdzie masz męża?

- Nie mam męża, - odpowiedziała kobieta. - Sama wychowuję te dzieci.

- Skoro tak, sama jesteś winna tej sytuacji.

³Modlitwa do Ducha Świętego. www.magister.msk.ru

- Jak to?! Wszyscy mnie chwala, że nie popełniłam aborcji, że trudzę się i sama wychowuję te dzieci, a ojciec mi takie rzeczy mówi?!

- Tak. Ty jesteś winna, bo ty im zgotowałaś taki los.

Kobieta szeroko otworzyła usta ze zdziwienia i zapytała:

- To co ja mam teraz robić?

- Masz ich teraz przeprosić za tę sytuację, - powiedział i zakończył rozmowę.

Kiedy potem był w Austrii na rekolekcjach, podeszło do niego dwóch młodzieńców.

- Chcieliśmy ojcu podziękować za rekolekcje. Ale wie ojciec, wcześniej na rekolekcjach była nasza mama i jak wróciła, to uklękła przed nami i przeproszała za to, co się stało. Potem prosiła, błagała, żebyśmy też pojechali na rekolekcje. Jesteśmy.

Minął czas. Jeden z chłopców znalazł sobie dziewczynę, a drugi również wychodzi z homoseksualizmu.

Bóg pokornym daje łaskę. Było to w Austrii. Do rekolekcyjisty podchodzi kobieta i pyta:

- Co mam robić? W mojej rodzinie źle się dzieje. Syn ze mną od kilku lat nie rozmawia. Niedawno się dowiedziałam, że dokonał próby samobójczej. Jedna córka żyje z mężczyzną bez ślubu. Druga córka podobnie. Poznała muzułmanina i z nim żyje. Modlę się, ale... coraz to gorzej jest w tej mojej rodzinie. Może ksiądz dałby mi jakąś skuteczną modlitwę?

Kapłan na nią popatrzył i powiedział:

- Proszę pani, jak pani wróci do domu, to proszę się tak modlić w duchu: „Synu, przebaczam ci, że się do mnie nie odzywasz. Proszę cię o przebaczenie, że cię nie kochałam tak, jak cię kocha Bóg; że teraz również tak cię nie kocham, bo mówię źle o tobie. Chcę cię tak kochać, jak Bóg cię kocha. Boże, dziękuję Ci za ten krzyż, poprzez który chcesz mnie nawrócić i przeze mnie nawróconą chcesz mi pomóc”.

- A nie ma jakiejś krótszej modlitwy? - zapytała.

- Nie ma.

- A czy ksiądz się będzie za mnie modlił?

- Nie będę.

- A ile razy dziennie mam się tak modlić?

- Sto razy dziennie – odpowiedział i kobieta sobie poszła.

Ksiądz wyjechał. Po dwóch miesiącach otrzymał list: „Proszę Księdza! Chciałam Księdzu podziękować za tę modlitwę. Tydzień temu syn do mnie zadzwonił, a potem przyjechał. Padliśmy sobie w ramiona i długośmy szlochali. Córka ma już termin ślubu kościelnego. Chodzą na kurs przedmałżeński. Muzułmanin chce się ochrzcić”. Ksiądz zrobił wielkie oczy – zadziało!!! Sam był zdziwiony. Trzy miesiące po tym liście znowu przyjechał do tej samej parafii w związku z jakąś posługą. Kobieta do niego przysłała i przedstawiła syna, dwie córki i tego muzułmanina. Ksiądz zaczął się zastanawiać, dlaczego ta modlitwa zadziała. „Bóg

pokornym daje łaskę, pysznym się sprzeciwia”[por. (I P 5, 5)]. Pokora to prawda, a prawda, że nie kochamy tak, jak Bóg kocha, jest bolesna. Do tego trzeba się przyznać. Nie żyć w tym kłamstwie, lecz powiedzieć: „Nie Kocham Ciebie, a więc przepraszam Cię i proszę o przebaczenie, że Cię nie Kocham tak, jak Bóg”. Mówiłem wcześniej, że najpierw sami musimy przebaczyć. Jeśli nie przebaczę, to mam zablokowane serce. Gdy przebaczę, to otwieram serce swoje. I gdy w pokorze stanę przy drugiej osobie na modlitwie, jeśli mam odwagę i mam możliwość, to mogę powiedzieć: „Proszę Cię o przebaczenie...” To jest pokora.

Zauważmy, że Pan mówi: *Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje!* (Mt 9 23). Krzyżem wspomnianej przeze mnie kobiety był **taki** syn i **takie** córki, **taka** sytuacja, w jakiej się znalazła. Każdy z nas musi, tak jak ta matka, powiedzieć: „Boże, dziękuję Ci za **ten** krzyż, bo on jest dla mnie. Poprzez ten krzyż chcesz mnie nawrócić, a jak Ci się uda mnie nawrócić, zwrócić całe serce ku Tobie, to możesz mnie użyć w modlitwie, w rozmowie, by innym pomóc”. I to zadziała. Dlatego w tym wymiarze każdy jest prorokiem i każdy jest objawieniem Bożym. Trzeba posłużyć się nie formułą rozkazującą, ale błagalną, która zadziała i przyniesie owoc. Byśmy godnie, z upodobaniem trwali przy Panu, w różnych wymiarach, każdy w swoim powołaniu: kapłańskim, zakonnym, małżeńskim; we wszystkich funkcjach, które zostały nam wyznaczone. Bez tego walczymy sami ze sobą, walczymy z Panem Bogiem i jeszcze ranimy innych. Trzeba więc nie chodzić w ciemnościach, ale przyjąć to światło Chrystusa, które On przynosi i nam je daje. Ale Bóg pokornym daje łaskę. Zechciejmy więc prosić Go z pokorą, a On udzieli nam swojej wszechmocy, swojej łaski, będzie nas prowadził i udoskonalał.

Niedziela, 6 maja

Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna. To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego. Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał - aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje. To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali. (J 15, 9-17)

W „Skrzypku na dachu” Tevye Mleczarz po dwudziestu pięciu latach małżeństwa pyta swoją żonę, Golde: „Czy mnie Kochasz?”. Nigdy wcześniej Golde

i Tevye nie wyznawali sobie uczuć. Gdy w dniu zaślubin stanęli pod chupą (baldachem ślubnym), nie byli w sobie zakochani, gdyż o ich małżeństwie zdecydowali rodzice. Tevye i Golde przeżyli razem niejedną trudną chwilę: z trudem zdobywali chleb codzienny, wychowywali córki, żyjąc na obczyźnie, zachowywali wiarę, tradycje religijne i tożsamość narodową. I oto po tylu latach próbują odpowiedzieć sobie na pytanie, czy łączyła ich miłość, czy też może coś ich w życiu ominęło. Przynaglona przez męża, Golde mówi: „Czy ja cię kocham? Przez dwadzieścia pięć lat piorę twoje ubrania, gotuję ci, sprzątam twój dom, rodzę ci dzieci i doję twoją krowę! (...) Sama nie wiem... Dwadzieścia pięć lat z nim żyję, kłócę z nim, jadam z nim. Dwadzieścia pięć lat on jest w moim łóżku... Jak nie miłość, to co to jest?”

O jaką miłość chodziło Panu Jezusowi, kiedy mówił: „*To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich.*”

Z pewnością nie chodziło Mu o deklaracje słowne, choć i one są nie bez znaczenia. Mamy oddać życie za swoich przyjaciół, a więc za Pana Jezusa (skoro nazywał nas swymi przyjaciółmi, więc jest naszym przyjacielem) oraz za innych bliźnich. Niekoniecznie musimy ponieść śmierć męczeńską. Każdy z nas powinien oddać życie zgodnie ze swoim powołaniem. Matka i ojciec – wydając na świat potomstwo wbrew wszelkim naciskom ideologicznym, mimo trudności materialnych i presji społeczności; troszcząc się o swoje dzieci, wychowując je w wierze, chroniąc od wszelkiego zła. Każdy pracownik (nieważne – fizyczny czy umysłowy) – uczciwie i sumiennie wykonując swoje zadania, szanując swoich przełożonych i życzliwie odnosząc się do współpracowników, podwładnych i petentów. Kapłan – trwając wiernie przy Bogu, troszcząc się o rozwój duchowy i o dobro powierzonych mu ludzi, a więc nie tylko parafian i uczniów, nie tylko wierzących, ale wszystkich, z którymi zetknie się na swej drodze życia.

„*Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili*”. Mamy przeżyć nasze życie owocnie. Nie chodzi o życie barwne, o fajerkwerki sławy, o szaleństwo uczuć. Święty Paweł pisze o tym, jak ważne jest (...) *abyśmy mogli prowadzić życie ciche i spokojne z całą pobożnością i godnością (1 Tm 2, 2)*, solidnie wypełniali codzienne obowiązki, zgodnie ze swoim powołaniem. Takie życie jest owocne, gdyż nie przyczynia się do niczyjej krzywdy, jest autentyczne, wolne od zakłamania, egoizmu i fałszywej pobożności. Owoce, czyli wyniki starań, nie są na ogół spektakularne, bo któż zachwyca się tym, że zupa nie jest za słona, niemowlak ma czysty pampers, dziecko zachowuje się kulturalnie, sukienka jest dobrze uszyta, posadzka w kościele jest czysta... Bóg jednak widzi to wszystko i dla Niego jest to dowodem naszej miłości, „*(...)nie tak bowiem człowiek widzi <jak widzi Bóg>, bo człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast patrzy na serce*». (1 Sm 16, 7)

Danuta Tettling

Niedziela, 13 maja – Wniebowstąpienie Pańskie

I rzekł do nich: "Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony. Tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą: w imię moje złe duchy będą wyrzucać, nowymi językami mówić będą; węże brać będą do rąk, i jeśliby co zatrutego wypili, nie będzie im szkodzić. Na chorych ręce kłaść będą, i ci odzyskają zdrowie". Po rozmowie z nimi Pan Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga. Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdził naukę znakami, które jej towarzyszyły. (Mk 16, 15-20)

Niedziela, 20 maja – Zesłanie Ducha Świętego

W ostatnim, najbardziej uroczystym dniu Święta Namiotów Jezus wstał i zawołał donośnym głosem: «Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Rzeki wody żywej popłyną z jego wnętrza». A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego; Duch bowiem jeszcze nie był dany, ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony. (J 7, 37-39)

Jezus powiedział do swoich uczniów: «Gdy przyjdzie Paraklet, którego Ja wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o Mnie. Ale wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną od początku. Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe. On Mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi. Wszystko, co ma Ojciec, jest moje. Dlatego powiedziałem, że z mojego weźmie i wam objawi». (J 15, 26-27, 16, 12-15)

Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: «Pokój wam!» A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: «Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam». Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane» (J 20, 19-23)

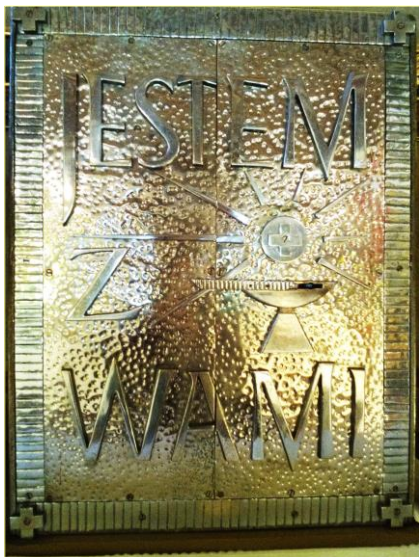
Podstawowym tekstem biblijnym na święto Zesłania Ducha Świętego jest perykopa z drugiego rozdziału Dziejów Apostolskich. Tam właśnie jest opisane jak w dniu Pięćdziesiątnicy Duch Święty zstąpił na apostołów pod postacią języków ognia i uzdolnił ich do głoszenia Dobrej Nowiny. Ewangelia na dzisiejsze święto opisuje wieczór dnia zmartwychwstania. Tego wieczoru apostołowie również otrzymali Ducha Świętego. Ale tego wieczoru pozornie nie stało się nic nadzwyczajnego. Apostołowie dalej spotykali się zamknięci z obawy przed Żydami

i tydzień później Pan Jezus znowu musiał przyjść do nich przez zamknięte drzwi. A jednak tego wieczoru stało się coś bardzo ważnego: Apostołowie otrzymali moc odpuszczania grzechów. Tę moc przekazywali potem swoim następcom: biskupom i kapłanom. Ta moc jest przekazywana do dzisiaj w Kościele i dlatego również dzisiaj każdy może przyjść ze swoimi grzechami do kapłana i prosić o ich przebaczenie. Dlaczego to tak ważne przekazanie władzy odpuszczania grzechów dokonało się tak po cichu, za zamkniętymi drzwiami w gronie tylko dziesięciu apostołów? Może dlatego, że rozmowa z grzesznikiem i samo odpuszczenie grzechów zawsze powinny odbywać się „za zamkniętymi drzwiami”. A może ten moment: pierwszy wieczór po zmartwychwstaniu był dlatego najlepszy, bo właśnie wtedy apostołowie najbardziej uświadomili sobie, jakimi są grzesznikami, jak bardzo zawiedli, jak bardzo sami potrzebują przebaczenia. I tak jest chyba do dzisiaj: ten najlepiej potrafi przebaczać, kto sam zrozumiał, jak bardzo sam potrzebuje przebaczenia.

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Niedziela 27 maja, Uroczystość Trójcy Świętej

Jedenastu uczniów udało się do Galilei na górę, tam gdzie Jezus im polecił. A gdy Go ujrzeni, oddali Mu pokłon. Niektórzy jednak wątpili. Wtedy Jezus zbliżył się do nich i przemówił tymi słowami: «Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata». (Mt 28, 16-20)



Te słowa to ostatni akapit z Ewangelii według św. Mateusza. Nie ma tutaj ani żadnego happy endu w rodzaju „żyli długo i szczęśliwie”, ani też żadnego tryumfalizmu w rodzaju: „pomimo trudności dotarli z Ewangelią do wielu, wielu narodów”. Jest tylko prosty potrójny nakaz Pana Jezusa: „idźcie, nauczajcie, chrzczycie” i zapewnienie o obecności Tego, który posłał. I te ostateczne słowa są po dziś dzień dla nas tak ważne: Pan Jezus jest z nami. Niezależnie od tego, czy udało nam się ruszyć z miejsca, niezależnie od tego, ilu osobom mówiliśmy już o Panu Jezusie, niezależnie od tego, ilu z tych, których nauczaliśmy, uwierzyło naszym słowom i przyjęło Pana Jezusa. Jeszcze jedno krótkie zdanie nie powinno ująć naszej uwagi: „Niektórzy jednak wątpili”. Nie wiadomo, ilu było tych, którzy wątpili. Może i apostoł Mateusz należał do tych wątpiących, skoro zapisał te słowa. Dzisiaj również jest wśród ochrzczonych wielu wątpiących. Wielu wątpi, czy Pan Jezus faktycznie zmartwychwstał, czy Jego nauka jest jedyną drogą prowadzącą przez to życie do szczęścia wiecznego, czy faktycznie On nadal jest obecny w swoim Kościele. Już

prawie dwa tysiące lat istnieje ten nasz po części wąpiący kościół. I to jest chyba najlepszy dowód na to, że Pan Jezus jest nadal wierny Swojej obietnicy, chociaż my nie zawsze jesteśmy wierni Jego posłaniu.

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Tak było...

Rozpoczęły się prace porządkowe nie tylko wokół kościoła, ale także dookoła plebanii.



Trwają również prace porządkowe na cmentarzu parafialnym.

Niedziela, 15 kwietnia — tego dnia złote gody obchodzili państwo Urszula i Jan Wadasowie.

Niedziela, 22 kwietnia – Niedziela Dobrego Pasterza. W tym dniu prosiliśmy Pana Boga o nowe powołania do kapłaństwa i życia konsekrowanego. Ksiądz proboszcz modlił się w intencji kapłanów i sióstr zakonnych wywodzących się z naszej parafii, za księży proboszczów i wikarych, którzy tu posługiwali, a także za osoby świeckie, by żyły zgodnie ze swoim powołaniem.

Grupa florystyczna złożyła Księdzu Proboszczowi z serca płynące życzenia



wielu łask Bożych na dalszej drodze życia kapłańskiego.

Niedziela, 29 kwietnia – w tym dniu złote gody obchodzili państwo Halina i Piotr Rakowscy.



Tak będzie, jak Bóg da...

Wtorek, 1 maja – św. Józefa Rzemieślnika. Międzynarodowy Dzień Ludzi Pracy.

W tym dniu rozpoczynają się Nabożeństwa Majowe. Ksiądz Proboszcz zachęca wszystkich Parafian, by dawnym zwyczajem spotykali się na wspólnej modlitwie do Matki Najświętszej pod krzyżem na Kowalach oraz pod figurą Matki Bożej Fatimskiej na rondzie.

Czwartek, 3 maja – Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. Święto Konstytucji 3 Maja – święto narodowe.

W 1656 roku król Jan Kazimierz w katedrze lwowskiej zawierzył siebie i Królestwo Polskie Matce Bożej: „*Wielka Boga Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico! Ja, Jan Kazimierz (...) Ciebie dziś za Patronkę moją i za Królową państw moich obieram. Tak samego siebie, jak i moje Królestwo polskie, księstwo litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflanckie, smoleńskie, czernichowskie oraz wojsko obu narodów i wszystkie moje ludy Twojej osobliwej opiece i obronie polecam. Twej pomocy i zlitowania w tym klęsk pełnym i oplakanym Królestwa mego stanie przeciw nieprzyjaciółom Rzymskiego Kościoła pokornie przyzywam*”.



Przyrzekł, że dołoży starań, by uroczystość tę obchodzono corocznie. Papież Pius X wydał dekret w którym ustanowił święto Królowej Polski, a papież Jan XIII w 1962 roku ogłosił Najświętszą Maryję Pannę Królową Polski i Główną Patronką Kraju.

W 1791 roku Sejm Czteroletni uchwalił Konstytucję 3 maja. Konstytucja 3 maja została zaprojektowana w celu zlikwidowania obecnych od dawna wad opartego na wolnej elekcji i demokracji szlacheckiej systemu politycznego Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Konstytucja zmieniła ustrój państwa na monarchię dziedziczną, ograniczyła znacząco demokrację szlachecką, odbierając prawo głosu i decyzji w sprawach państwa szlachcie nieposiadającej ziemi, wprowadziła polityczne zrównanie

mieszczan i szlachty oraz stawiała chłopów pod ochroną państwa, w ten sposób łagodząc najgorsze nadużycia pańszczyzny. Konstytucja formalnie zniosła praktycznie nieużywane od 27 lat liberum veto.

Preambuła Konstytucji 3 maja nawiązuje do aktu zawierzenia z 1656 roku: *W imię Boga w Trójcy Świętej Jedynego. Stanisław August z Bożej łaski i woli Narodu Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Inflancki, Smoleński, Siewierski i Czerniechowski, wraz z stanami skonfederowanymi, w liczbie podwójnej Naród Polski reprezentującymi, uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucji narodowej jedynie zawisł, długim doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła, wolni od hańbiących*

obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą egzystencją polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony, chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha niniejszą konstytucję uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy, dopóki by naród w czasie, prawem przepisany, wyraźną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu.

Przyjęcie Konstytucji spowodowało wrogość Imperium Rosyjskiego. Caryca Katarzyna wsparła spisek magnatów przeciwnych Konstytucji 3 maja, czyli konfederację targowicką. Doprowadziło to do II rozbioru Polski, a następnie, po upadku Insurekcji Kościuszkowskiej, do III rozbioru i utraty niepodległości.

Po odzyskaniu niepodległości rocznica uchwalenia Konstytucji 3 maja została uznana za święto narodowe w 1919 roku. Po II wojnie światowej obchodzono je w 1946 roku, a następnie zakazano publicznego świętowania. Próby manifestacji były tłumione przez milicję. Ponownie zaczęto świętować rocznice uchwalenia Konstytucji 3 maja w 1981 roku, a oficjalnie święto przywrócono w 1990 roku.

Wtorek, 8 maja - św Stanisława, biskupa i męczennika

Dzień Zwycięstwa. Dni 8 i 9 maja to czas jednoczący i upamiętniający tych, którzy stracili życie podczas II wojny światowej. Zgromadzenie ONZ wezwało państwa członkowskie do corocznych obchodów jednego lub obu tych dni.

Niedziela, 13 maja – Wniebowstąpienie Pańskie – uroczystość.

NMP Fatimskiej – Pierwsze objawienie miało miejsce 101 lat temu, tj. 13 maja 1917 roku. Pamiętajmy o wypowiedzianych wówczas przez Matkę Najświętszą słowach: „Odmawiajcie codziennie Różaniec, aby wyprosić pokój dla świata”. Prośmy o pokój dla świata, a także o jedność w naszym Kraju, w parafii i w naszych rodzinach. Pomyślmy o tym, patrząc na figurę Najświętszej Maryi Panny, która od roku znajduje się na skrzyżowaniu ul. Miłoszyckiej i Swojczyckiej.

Poniedziałek, 14 maja – św. Macieja Apostoła

Środa, 16 maja – św. Andrzeja Boboli

Niedziela, 20 maja – Zesłanie Ducha Świętego

Sobota, 26 maja – Dzień Matki

Niedziela, 27 maja – Uroczystość Trójcy Świętej

W tym dniu dzieci z naszej parafii przystąpią do I Komunii Świętej.

Czwartek, 31 maja – Boże Ciało

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

1. O obfitość łask dla dzieci, które przystąpią w tym roku po raz pierwszy do Komunii Świętej.
2. O zdrowie dla ks. Leszka z Boleścina
3. O zdrowie i Boże błogosławieństwo dla Martynki i jej mamy.
4. Za Grażynę i Stanisława Krzysztofa o zdrowie i ulgę w cierpieniu.
5. Za Księdza Proboszcza Wiesława Wenza o zdrowie i obfitość darów Ducha Świętego
6. Za wszystkich kapłanów, którzy pracowali w naszej parafii oraz za siostry zakonne, zwłaszcza za jadwiżanki, franciszkanki i zmartwychwstanki z prośbą o wszelkie dobro dla nich.
7. Za matki w stanie błogosławionym oraz za te kobiety, które z utęsknieniem wyczekują poczęcia dziecka o pociechę i dar macierzyństwa.
8. Za nasze matki z prośbą o zdrowie, opiekę Maryi Niepokalanej za życia oraz w godzinie śmierci.
9. Za dzieci, które w tym roku będą obchodzić rocznicę I Komunii Świętej.

GRUPA FLORYSTYCZNA

Grupa zakupiła kwiaty doniczkowe do kościoła. Zdobia one ołtarz główny i boczne. Uporządkowano najbliższe otoczenie kościoła – otaczające go kwietniki. Grota Matki Bożej została również ozdobiona kwiatami.



W dniu 22 kwietnia florystki przeprowadziły kwesę na potrzeby Seminarium Duchownego.

LITURGICZNA SŁUŻBA OLTARZA



A jaka moda panuje w naszej parafii?



Sakrament Chrztu Świętego został udzielony:



Martynie Muśnik

Aleksandrowi Józefowi Sztajerowi

Adamowi Zolnikowi

Emilii Kowalskiej

Ewie Jędrzejczak

Aleksandrowi Piotrowi Jaroszowi

Laurze Stefanii Staroń

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.



*Złote gody obchodzili w dniu 15. 04. Urszula i Jan Wadasowie
oraz w dniu 29. 04 Halina i Piotr Rakowscy.*

Niech nam Jubilaci długie lata żyją!





Do Domu Ojca odeszli

Zbigniew Blandzi

Marian Nyszkiewicz

Zofia Prześlakowska

Mieczysław Grzesiak

Genowefa Rugała

Helena Klukowska

Róża Molik

Łucja Szczecińska

Marianna Piekarek

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...

Porządek nabożeństw:

W dni powszednie Msza św. wieczorna o godz. 18.00

(po nabożeństwie majowym).

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00

oraz w niedzielę:

o 9.00 – suma,

o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,

o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,

o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Spowiedź św. pół godziny przed Mszą świętą.



Nabożeństwa majowe o godz. 17.45.

Procesja Bożego Ciała odbędzie się w Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa po Mszy św. o godz. 11.00

Zespół redakcyjny:

Danuta Tettling – tel. 661 693 581

Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz

Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl

swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Piotr Tettling (poligrafia) – tel. 601 155 492



Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: danutatettling@rambler.ru